Nr. 43. Zakopane, dnia 8-go listopada 1924 r. Rok II.

GŁOS ZAKOPIAŃSKI

Pismo tygodniowe z listą gości i informatorem.

Cena n. 30 gr. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20. Telefon 56.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 zł. 50 gr. — Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty 20 groszy za tekstem; 30 groszy w tekście; 40 groszy na 1 stronie przed tekstem; za adres w skorowidzu, najmniej 10 razy, za każdy raz 1 zł.

Na Gminę Polską, Na Dom Polski w Gdańsku!

Stare są nasze marzenia! Nigdy też zaniedbywane! A jeśli przedwojenne wysiłki Polonji Gdańskiej długo spełzały na niczem, to nie u niej winy szukać należy. W zbożnej naszej pracy wspólnej wytyczną były nam słowa Wieszcza naszego Adama Mickiewicza, mówiące o siłach ludzkich, o zamiarach szczytnych, były nam katechizmem, wiary naszej artykułem! I tak wśród znojów i trudów, nie upadając na duchu, dziś, po lat szeregu, zyskaliśmy wreszcie upragnione schronisko, mamy

Dom Polski w Gdańsku,

Mamy Dom, lecz równocześnie piętrzą się dawne potrzeby ludności miasta naszego. Poszczęścił nam los stawić krok pierwszy, szczęśliwy. Tem samem jednak stanęliśmy przed dalszym ogromem zadania, na które sił własnych nie starczy, o ile od Was Rodacy, nie zyskamy pomocy.

Na Gminę Polską, Na Dom Polski w Gdańsku!

Do polskiego więc zwracamy się społeczeństwa. Niechaj sobie uprzytomni, że niemal z każdego zaułka w Gdańsku spoziera gwałtowna potrzeba ubóstwa polskiego. Nie starczą nam więc gołe, chociaż szczęśliwie zdobyte mury Domu Polskiego. Nam potrzeba ofiar chętnych, ażeby przy ich pomocy dotrzeć do raz wytkniętego celu.

Wszystkiemi temi przyczynami zniewoleni jesteśmy u Was szukać poparcia materjalnego.

Niżej podpisana, świeżo sądownie zarejestrowana „Gmina Polska w Wolnem Mieście Gdańsku“ gwarantuje, że pieniądz złożony nie pójdzie na marne. Niechaj więc każdy Polak pamięta o potrzebach ubogiego polskiego społeczeństwa gdańskiego, przyczyniając się, aby płynęły jak najhojniejsze ofiary.

Składki kierować należy pod adresem: **Administracja „Gazety Gdańskiej“**, Gdańsk—Danzig, Postschliessfach 74.

Bank Kwilecki, Potocki i Ska Tow. Akc., Oddział Gdański, Gdańsk—Danzig, Hundegasse nr. 85.

Gmina Polska w Wolnem Mieście Gdańsku

Towarzystwo zapisane (E. V.)

Kwiatkowski Jan, prezes, Gdańsk—Danzig, Stadtgebiet nr. 12; **Jedwabski Wojciech**, wiceprezes, poseł na Sejm gdański, sekretarz Zjedn. Zaw. Polskiego; **Łangowski Bonifacy**, adwokat, poseł na Sejm gdański; **Czarnecki Erazm**, sekretarz generalny; **Bresiński Piotr**, kontroler generalny.

ST. LAUDYN-CHRZANOWSKA.

Godzina ciszy i jej wezwanie.

Wśród zamętu i rozgwaru życia, skotłowanego dziś tak straszliwie, zatracamy siebie dzień po dniu, zatracamy swoje „Ja“ myślące, odważne, zatracamy świadomą linję życia własnego, wraz z tem linję naczelną, zasadniczą bytu narodu, celów ludzkości, dążeń świata, gdyż wielkość horyzontów tych prawd, które człowiek nosić w sobie musi, czuć i mieć wciąż na oku — przerastać zaczyna siły nasze i charaktery, a jednocześnie prace i dążenia życia naszego wciąż podupadają, karleją i ciągną nas w bagno bezwoli, małostek, bezmyśli płytkiej, fatalnej. Chodzimy wszyscy poomacku, potykając się, rozbijając, raniąc wzajem i rozpaczając wewnętrznie.

Znikła cisza z życia naszego, skupienie ducha, moc wejrzenia i osądu siebie i otoczenia własnego, chorzy jesteśmy na gorączkowe uderzenia krwi do głowy, na parcie jej i rzuty nieposkromione, rwania nerwów chore, bezładne, oszalałe nieraz. Ciszy i skupienia woła dusza ludzka, wykolejona groźnie, bo przecie człowiek pić musi z prażródeł mocy i harmonji, by móc być człowiekiem, nie machiną bezduszną, przerabiającą ślepo czas dany sobie tak skąpo na ziemi.

I wstaje pęd instynktowy dziś u nas — do wsi, natury, gór, morza, przestworów wolnych, bezkreślnych. Polska biedna jest dotąd w ustronia i zacisza wygodne, kuszące do wyjazdów ludzi myślących, głodnych zasłuchania i ciszy. Mamy jednak perłę taką wśród gór rodzimych, dającą właśnie ten polot, entuzjazm, wołania wielkie bezkresów. Cud piękna Zakopanego nie przed każdym otwierać się daje i wglądać pozwala w odżywcze, tajemnicze swe źródła. Dalekie to od krzyku, tumultu, podrygów, hulaszczego śmiechu tłumów, ale czujne na wezwanie głębi cierpiących, tęsknoty żrącej i wołań dusz o piękno, moc, zasiłek. Zamknięte skarby nagromadzonych sił i milczących potęg ziemi otwierają się przed szukającą źrenicą człowieka i duch wieków nawiązuje nić wielką, idącą z pokoleń i rasy całej do utęsknionej, miłującej duszy człowieka dzisiejszego. Głębie mówią cicho, uroczyście, wezwania swe wielkie, dziejowe niosą i w serca czyste a otwarte wkładają. Słyszeć je trzeba i wchłaniać gorąco, chciwie, jeśli kiedy, to „dziś“ — w to nasze udręczone, groźne „dziś“ życia narodu. Co głosy te i wezwania śpieszyć winny w cudne, otwarte sanktuarja Zakopanego co najprzedniejsze duchy u nas, by brać je w siebie i porozumiewać się cicho, uroczyście, z wolą niezłomną czynu i działania. Z wolą chwycenia zdobytych blasków i ogni i niesienia ich daleko, szeroko, wszędzie, by wstawał, budził się i odnajdywał siebie duch narodu okaleczały, zwichnięty, zatracający swe wielkie drogi i przeznaczenia.

Dumni jesteśmy z posłannictwa Ojczyzny, jako przedmurza chrześcijaństwa i cywilizacji, ale wszak oto chwila krytyczna ziszczenia tego posłannictwa wobec świata całego na nas idzie. Huragan ciemny Wschodu uderza w same zręby wiar naszych i ideałów, usiłowań i rzucić chce zatratę światu, przestąpiwszy przez nasze obalone ciało. O zwycięstwie jednak zadecyduje duch, nie ciało narodu, gdy oto w podziemiach wężowego syczenia i nienawiści skrada się już wróg po duszę Polski, przezornie zatruwa, by śmiertelnie ją razić i unicestwić. I rozgorzeć musi tak proroczo zapowiedziana przez wieszczów narodu — walka ostateczna, na duchy, o nasze być albo nie być, zależnie od mocy naszej, spoistości, wielkości wiar i ideałów dziejowych.

Godzina czuwania i odwołania się imperatywnie idzie. Widzimy zamęt, demoralizację, upadek świateł przewodnich. Niechże głos wielki podniosą nasze widzące duchy, pochylone nad głębiami, pijące z czar świętych, tajemniczych. Nim czyn wielki, akcja wstanie i obudzi się — opinję widzącą, karcącą stworzyć trzeba wśród społeczeństwa i na świeczniku wysokim postawić. Zacząć trzeba odważnie, śmiało, bez wahania, zacząć najsnadniej może tam, gdzie sama natura przez wzniosłość swą, potęgę mówi tak przemożnie, gdzie samo powietrze pełne jest odnowy, porywu, młodości i wszystko woła o piękno, harmonję, pieśń życia, budującą, żywą. Hamulec więc położony być musi na rozdźwięki, piętnowaną brzydota wszelka, obezwładnioną każda robota destrukcyjna, niszcząca zwartość, moc i wiązania wiekowe, twórcze społeczeństwa. Uczynić to może i powinna wola zbiorowa, wcielona w głos opinji zwartej, niezłomnej. Chowani jarzmem zaborców, dzwoniącem kajdanami przez lat sto, dziś — wolni — nie oglądajmy się poza siebie, lecz siły, potęgi i mocy szukajmy w sobie, w głębiach własnych.

Zakopane zaludnione jest szeregiem wielkich postaci promiennych, już odeszłych, lecz kamienne olbrzymy i wyroczne zacisza ściągają i dziś tu najprzedniejsze duchy z Polski całej. Jesień zwłaszcza — ta przecudna, śniąca jakby o siłach tajemnych, bogatych w moc odrodzenia, zaludnia dziś Zakopane szeregiem ludzi zasłuchanych w głosy mistyczne i nazwania ciche z wieków idące. Czy stworzyć więc tu nie można zawiązku odrodzenia duchowego życia w Polsce,

czyniąc początek wspaniały wśród szeptów natury, przepięknej, ciągnącej wszystko wzwyż — na szczyty — ad astra!

Oto trzeszczą na kresach zręby cywilizacji polskiej, oto uderzają w bohatersko walczące placówki narodu zagony dziczy czerwonej, jak ongi watahy tatarskie, porywające nam mienie i życie. Kruszy się hart polski, pęka stal dusz, otwierają się szczerby i wyrwy groźne, przez które na naród cały sączy się i leje trucizna duchowa anarchji, rozkładu, pchanej i szerzonej przez wrogów maskowanych i własnych, obłąkanych synów. Dźwignąć trzeba mur nieprzeparty zdrowia duchowego i hartu, szaniec obronny charakterów i woli i przed narodem obwołać potęgę sztandaru Ducha, Ideału, dziś miażdżonego przez barbarzyństwo i materjalizm szaleńczy chwili przełomu.

Od dumnych szczytów niechże pójdzie wezwanie, promienny sztandar niech wstanie u stóp Giewontu-rycerza i pieśń życia budującą, twórcza niech tu spoi, złączy, entuzjazmem zcementuje ogniwo pierwsze złotego łańcucha myśli i woli, który opasać musi ratunkowo Polskę całą, jak szeroka i długa, przed wstającą dziś wszędzie przed nią czarną, syczącą nawałą nocy.

Spieszmy się — oto chwila. Z za skalnych zrębów cudnie zwołuje nas słońce do życia, mocy, odnowy, chce ono mieć w Polsce — życiu wróconej — dzieci swe, świetliste sługi ideału i piękna, co żyje, trwa i zwycięża zawsze.

Przeciw podatkom.

Na wzór humorystycznej „rewolucji podatkowej“ w Żywcu, o czem donosiły dzienniki, podobna „rewolucyjka“ odbyła się i w Zakopanem.

Silną oto reakcję wywołał wymiar podatku obrotowego za pierwsze półrocze 1924 roku. Odzwyczajonym przez całe lata od płacenia odpowiednich podatków obywatelom, ostatni wymiar, oparty już nota bene po raz pierwszy na walucie złotej, wydał się niesprawiedliwy i za wysoki. Rzemieślnicy i kupcy zakopiańscy zwołali nadzwyczajne walne zgromadzenia członków, na których wybrano komisje rzeczoznawców oraz delegatów, którzy otrzymali polecenie poinformowania Izby Skarbowej, a ewentualnie i Ministra Skarbu o rzekomo niepomyślnym stanie finansowym tutejszych sfer przemysłowo-handlowych oraz starania się o odpowiednie ulgi. Z ramienia kupców delegowano pp. Krzyżaka i Kohana, z ramienia rzemieślników Niemczyka i Kowalskiego Władysława, fiakrów reprezentował Kloś, a w imieniu **pokrzywdzonych(!) podatkiem obrotowym(!!) właściciel realności** (komentarze zbyteczne!!!) występował p. Józef Curuś. Do delegacji przyłączył się również i przedstawiciel Gremjum pensjonatów p. Dzikiewicz; bardziej jednak zdaje się dla pobudek osobistych, jak innych, ponieważ nie miał mandatu Walnego Zebrania, które nie uważał za stosowne nawet zwołać.

Delegaci kupców i rzemieślników konferowali z prezesem Izby Skarbowej p. Gregerem, domagając się przesunięcia terminu zapłaty podatku obrotowego i przychylnego załatwienia rekursów, zaznaczyć przytem wypada, że taktowna ich postawa w tak drażliwej dzisiaj materji, jak podatki zyskała nawet uznanie przedstawiciela władzy. Natomiast przedstawicielstwo Gremjum pensjonatów znowu naraziło się na połknięcie kwaśnej pigułki z powodu niewłaściwego tonu wobec władzy i wytaczania osobistych spraw, zamiast objektywnej obrony interesów członków stowarzyszenia.

Niezmiernie charakterystyczne światło na ową podjętą akcję kontrpodatkową rzucają liczby. Z liczby 60 członków stowarzyszenia kupców narodowości żydowskiej prawie wszyscy wnieśli rekursy od wysokości obrotów. Z liczby natomiast pozostałych 200 członków tego stowarzyszenia chrześcijan rekursuje około 20, czyli 10%.

Otrzymujemy przeto jasny obraz, który może przemówi do wielu zakutych mózgownic polskich. Oto, że wszyscy żydzi akcją swą zwracają się przeciwko państwu, **podatków płacić nie chcą**, podnosząc gwałt na wysokie podatki, **wytwarzają szkodliwą atmosferę oporu przeciwko państwu**, pociągając za sobą nieuświadomionych Polaków, i co najważniejsze, że cała ta **akcja wogóle nie miałaby miejsca bez inicjatywy żydów.**

Niechże światlejsi żydzi zajmą się swoimi rodakami a, hamując ich wybryki egoistyczne i niespołeczne, uchronią masy żydowskiego od **zasłużonego potępienia i bojkotu** przez ludność rdzennie polską, na którą **żydzi chcą zwalić wszystkie ciężary, a sobie rezerwować korzyści i uprzywilejowania.**

Wyzysk w uzdrowiskach i letniskach.

„Kurjer Warszawski“ w nr. 304 z 30 ub. m. drukuje artykuł pod powyższym tytułem, który ze względu na jego treść i roztrząsane zagadnienia, jakkolwiek nie dotyczące bezpośrednio Zakopanego i nie dotykające jego stosunków, w całości poniżej przedrukowujemy:

Korespondencje z polskich zdrojowisk i miejscowości letniczych, głosy powracających kuracjuszów i letników, wreszcie własne obserwacje tegorocznej wędrówki letniej dają smutny nagół obraz stosunków w naszych miejscowościach. Scharakteryzować się one dają krótkiem określeniem: wyzysk i zaniedbanie. Określenie to stosuje się przedewszystkiem do wszelkich pensjonatów, hotelów i zakładów leczniczych. Ceny pobierane przez powyższe zakłady — średnio 10—15 złotych za skromny pokój z ledwie dostatniem życiem — przekraczają kilkakrotnie wartość tego, co się otrzymuje za tę sumę. To samo dotyczy wszelkich drobnych dodatków: dla przykładu niesłychanego zdzierstwa przytoczyć można, że pewien przyrodoleczniczy zakład liczy za upranie chusteczki do nosa 55 groszy! Ten sam zakład dolicza do rachunków 10 proc. na „administrację!“ co jednak bynajmniej nie wyłącza potrzeby dawania napiwków służbie. Oczywiście, że w tych warunkach pobyt w naszych miejscowościach — jak to już niejednokrotnie stwierdzono — jest conajmniej dwukrotnie droższy, niż zagranicą.

Bezprzykładnemu temu wyzyskowi towarzyszy zazwyczaj zupełna nieumiejętność prowadzenia hotelu czy pensjonatu, lekceważenie gości lub nawet wprost grubiańskie obchodzenie się z nimi. Pewien właściciel pensjonatu na czynione mu reklamacje odpowiadał, że komu się jego zakład nie podoba, może go każdej chwili opuścić. Inny znów z całą otwartością oświadczył, że nie widzi potrzeby dawać lepszego życia, wogóle więcej dbać o gości, gdyż pensjonat jego — w braku lepszych i tańszych — i tak zawsze jest zapełniony. Tymczasem hotelarstwo jest przemysłem, które tak samo, jak i każde inne, wymaga znajomości rzeczy; to też w Szwajcarji, gdzie przemysł ten stoi najwyżej, są specjalne szkoły dla prowadzących hotele, nawet dla służby. A u nas biorą się do tego ludzie bez najmniejszego przygotowania. Więc zrujnowany obywatel, który uważa się za pierwszego gościa w swym zakładzie, ordynarny szynkarz, nie umiejący się zachować wobec gości, wreszcie ów charakterystyczny typ właścicielki kilkupokojowego pensjonatu, w którym niema ani jednego nieuszkodzonego sprzętu, ani nawet tylu kompletnych nakryć, ilu jest gości.

Jako przykład skandalicznych wprost stosunków w naszem hotelarstwie, może posłużyć pewien hotel nad polskiem morzem. Na listowne zapytanie o pokój zarząd hotelu tego odpisał, że zarezerwuje pokój w cenie 8 zł. 50 gr., żądając zgóry zapłaty za cały miesiąc, t. j. sumy 263 zł. i zastrzega się, że „definitywny wynajem pokoju nastąpi dopiero z chwilą wyraźnego zawiadomienia o tem, oraz potwierdzenia odbioru nadesłanej tytułem czynszu kwoty“, poczem następuje ciekawy dopisek: „O ile w międzyczasie zarezerwowany dla w. pana pokój zostałby wynajęty komu innemu, zwrócimy niezwłocznie przysłaną nam tytułem czynszu kwotę i powiadomimy o tem w. pana“. Zatem szanowny zarząd przyznaje się otwarcie, że jeden i ten sam pokój wynajmuje jednocześnie dwu osobom! — tak, iż po zapłaceniu zgóry całomiesięcznego pobytu można pokoju wcale nie dostać! Czy podobne „curiosum“ byłoby możliwe w jakimkolwiek kulturalnym kraju?

Rozpasana chęć nadmiernych zysków jest dziś objawem, niestety, powszechnym i tłumaczy je ogólne obniżenie poziomu etycznego. Ale nasuwa się pytanie, dlaczego władze rządowe, które posiadają specjalne urzędy do walki z lichwą, tolerują powyższy rodzaj paskarstwa; nawet nie reagują na wnoszone skargi. W myśl zasady potrzeby współdziałania społeczeństwa z władzami w tępieniu lichwy, niżej podpisany, otrzymawszy przed latem szereg odpowiedzi i prospektów pensjonatów i hotelów z żądaniem niepomiernie wysokich cen, zwrócił się w sprawie tej do urzędu walki z lichwą w Warszawie. Urząd ten odpowiedział jednak, ażeby w sprawie tej zwrócić się do województw, w których obrębie znajdują się letniska i zdrojowiska. Wskutek tego odpowiednie pismo posłane było do trzech województw. Wystąpienie to było wszakże tak obojętnie przyjęte, że żadne z tych województw nawet nie odpowiedziało na pismo!

Rozwój naszych uzdrowisk i w związku z nim uzdrowienie i podniesienie przemysłu hotelarskiego, ma znaczenie większe, niżby się to pozornie mogło zdawać. Nie chodzi tu bowiem o zapewnienie większych wygód ludziom zamożnym, ale chodzi o umożliwienie kuracji, lub choćby odpoczynku ludziom pracy, który jest niezbędny do podtrzymania ich sił i zdrowia. A z drugiej strony chodzi też o zabezpieczenie się na przyszłość od znacznego odpływu pieniędzy za granicę. Wysokie opłaty paszportowe, ograniczające wyjazdy za granicę, są taką anomalją w dwudziestem stuleciu, że mogą być stosowane tylko do czasu, jako środek sztuczny, mają też przytem tę ujemną stronę, że popierają zdzierstwo w naszych miejscowościach, pozostawiając je bez konkurencji, podobnie, jak wysokie cła ochronne popierają nasze nieróbstwo.

Jeżeli nasz przemysł hotelarski nie stanie na właściwym poziomie, ludzie wkońcu przestaną dawać się bezkarnie obdzierać i zaczną tłumnie wyjeżdżać za granicę, gdzie znajdą za tańsze pieniądze nierównie lepsze warunki pobytu i kuracji. Łatwo przewidzieć fatalne stąd następstwa dla naszych uzdrowisk i letnisk. **J. H.**

„Giewont“ Nr. 1.

Zapowiadane od paru miesięcy nowe, czysto zakopiańskie wydawnictwo ukazało się w pierwszych dniach października, a pojawienie się pierwszego numeru „Giewontu“ z wielką radością powitane zostało. Faktycznie Zakopane może być dumne z tego wydawnictwa i powinno być wdzięczne wydawcy tegoż p. Adamowi Kowalczewskiemu-Siedleckiemu za uczyniony z jego strony wysiłek. Jak wydawnictwo to zostało przyjęte w całej Polsce, świadczą głosy prasy polskiej, z których kilka podajemy poniżej:

I tak „Kurjer Ilustrowany Codzienny“ w Krakowie pisze o „Giewoncie“ między innemi:

„Pismo tego typu powitać należy z pełnem zadowoleniem, gdyż wypełniono lukę w tamtejszem życiu kulturalno-towarzyskiem, dając miłą rozrywkę umysłową, a przedewszystkiem przyczyniając się walnie do szerzenia kultu i umiłowania Tatr“.

„Głos Polski“ zaznacza, że z „Giewontem“ przybyło wydawnictwo wytworne i utrzymane na wykwintniejszym poziomie zewnętrznym i literackim, a **ze względu na propagandę Tatr i Zakopanego nader pożyteczne“.**

Z doszłych nas notatek z Zagłębia mamy do zakreślenia „Iskrę“, która omawiając ukazanie się „Giewontu“ po wyszczególnieniu prac literackich i t. d. pisze: „Giewont“ przedstawia się nadzwyczaj okazale, wydany na doskonałym kredowym papierze, ozdobiony 200 ilustracjami **wyróżnia się z pośród tego rodzaju wydawnictw w Polsce“.**

Charakterystycznie, bo rzeczowo w praktycznem ujęciu, dając obszerne sprawozdanie o „Giewoncie“ piszą „Nowiny“ łódzkie, zaznaczając, że „Giewont“ odrazu pierwszym numerem, staje w rzędzie najpoważniejszych wydawnictw w Polsce, a dalej zaznaczają słusznie:

„Że pismo tego rodzaju może oddać Zakopanemu i czytelnikom nieocenione usługi, dwóch zdań niema, że dawno już było potrzebne i niemal nieodzowne, widać choćby z ogromu nagromadzonego materjału już w pierwszym numerze. Ale u nas, bo już we wszystkiem musi być jakieś ale, czy tak pojęte ideowo i bogato wydane czasopismo wytrwa o własnych siłach? O ile wiemy, redaktor i wydawca p. Adam Kowalczewski-Siedlecki, „Giewont“ wydaje bez żadnej pomocy, bez żadnego subsydjum, zasiłku ze strony interesowanych, t. j. klimatyki, czy gminy Zakopane, poprostu z własnej inicjatywy, a przecież tego rodzaju i na tym poziomie utrzymane wydawnictwo jest ponad siły jednostki prywatnej.

Miarodajne czynniki Zakopanego mają tu wdzięczne zadanie, utrwalenia i zapewnienia przyszłości czasopismu bodaj jedynemu w swoim rodzaju w Polsce“.

Tych kilka głosów świadczy już dostatecznie o wartości tego pożytecznego i w interesie Zakopanego wytrawną ręką p. Siedleckiego prowadzonego wydawnictwa. Gdy jednak prasa zamiejscowa tylko ogólnikowo wyraża swe opinje, nam

jako wydawnictwu tutejszemu, przypada rola sprawozdania.

Przystępując do swego zadania, zaczniemy od strony zewnętrznej, pod każdym względem rzeczowej. „Giewont" drukowany jest na papierze kredowym, a więc najkosztowniejszym i ozdobiony całym szeregiem ilustracji (zdjęć fotograficznych z Tatr i Zakopanego). Okładkę trójbarwną, przedstawiającą Czarny Staw Gąsienicowy wykonał znany odtwórca piękna tatrzańskiego p. Gałek. Klisze wykonała firma krakowska Welanyka, a kopja wiernie odbija oryginał. Może nieco zbyt wybitnie uchwyciła tony zielone, ze szkodą tonów niebieskich, które w oryginale dominują, niemniej kopja sprawia głębokie wrażenie, malując czar i grozę tatrzańskiej przyrody.

W artykule wstępnym od redakcji zapowiada wydawca, że celem wydawnictwa jest służenie sprawie Zakopanego i jego przyszłości, a wykluczając politykę, chce na łamach swych poza działem kronikarskim, towarzyskim i literackim, poruszać tematy związane z rozwojem i przyszłością Zakopanego, temu też hasłu wierny zaraz w pierwszym numerze podaje bogaty pod każdym względem materjał, a więc z materjałów historyczno-opisowych i refleksyjnych, omawiających piękno Tatr i Zakopanego, znajdujemy artykuły: „Romantyzm gór" A. B. Cypsa; „Ongi a dziś" Tad. Zwolińskiego, jako rys historyczny omawiający w krótkich słowach historję Tatr od zamierzchłych czasów, przez czasy Staszica, Goszczyńskiego, Pola, Chałubińskiego po dnie dzisiejsze. „Ze złotych kart" przez K. K. o Chałubińskim, Stolarczyku, Sabale i Witkiewiczu — w krótkich słowach dający dosadną charakterystykę tych wielkich w życiu Zakopanego ludzi. Z literatury monograficznej znajdujemy monografje o „Szkole przemysłu drzewnego" — o „Muzeum Tatrzańskim" im. Dra Tytusa Chałubińskiego" — i o „Prasie zakopiańskiej".

Ta ostatnia monografja w ustępie dotyczącym historji powstania „Głosu Zakopiańskiego" zawiera błędy faktyczne, które wymagają sprostowania, a przytem i bardziej szczegółowego wyświetlenia.

Impulsem do stworzenia tego wydawnictwa był zamiar wydźwignięcia „Gremjum pensjonatów" ze stanu dezorganizacji i bierności do poziomu twórczego i uświadomionego czynnika rozwoju Zakopanego, który o prawo głosu powinien był się upomnieć i przeciwstawić ówczesnej fałszywej polityce cennikowej władz swoje argumentami poparte racje gospodarcze. Dla tych to powodów i pozorów uważano „Głos Zakopiański" jako organ Gremjum pensjonatów, aczkolwiek nigdy w rzeczywistości nim nie był, a jedynie broniąc szczerze i wytrwale interesów pensjonatów, powstał samorzutnie z inicjatywy p. M. Skibińskiego i wyłącznie dzięki jego nakładów pieniężnych i osobistej pracy redakcyjnej, przetrwał do końca 1923 roku.

Ponieważ z początkiem 1924 r. polityka cennikowa władz uległa gruntownej, a korzystnej dla pensjonatów zmianie, a obrona interesów ekonomicznych gremjum pensjonatów przestała być sprawą aktualną i potrzebną, wydawca i redaktor M. Skibiński zapowiedział na jednem z Walnych zebrań Gremjów pensjonatów, którego jest członkiem, zawieszenie wydawnictwa i jedynie na skutek zabiegów pewnej grupy członków Gremjum (nie Wydziału, który wówczas był rozwiązany), która wyraziła gotowość finansowego poparcia wydawnictwa, wzamian za utrzymanie go przy życiu i pod warunkiem zatrzymania naczelnego kierunku redakcyjnego przez założyciela dotychczasowego redaktora i właściciela wydawnictwa, p. Skibińskiego.

Z gruntu jednak fałszywem jest mniemanie, że „Głos Zakopiański" istnienie swoje i rozkwit zawdzięcza wymienionemu poparciu. Wyraziło się ono w sumie nikłej, zaledwie dwustu kilkudziesięciu złotych, które pokryły koszt druku zaledwie dwóch numerów, (na ogólną liczbę 60), a które w rzeczywistości należy uważać częściowo jako zaliczkę na prenumeratę, częściowo jako zwrot kosztów redakcyjnych za afektywne świadczenia na rzecz Gremjum.

Rozwój swój natomiast dalszy pismo zawdzięcza usilnej pracy redakcyjnej p. Karola Kwaśniewskiego który jako współredaktor wziął na siebie lwią część tej pracy, nie będąc zresztą na razie ani formalnie faktycznym redaktorem naczelnym, w czem tkwi drugi błąd faktyczny.

Dalej w monografji prasy Zakopiańskiej pominięto wydawany w okresie plebiscytowym dla Spisza i Orawy, a redagowany przez Dra Diehla tygodnik p. t. „Echo Zakopiańskie", natomiast najniepotrzebniej uczczono wzmianką niezmiernie szkodliwe, a potępione przez solidne i poważne sfery obywatelskie wydawnictwo jednodniówek A. Czerbaka, których nikt za prasę godną tej nazwy nie uważał.

Z artykułów traktujących o turystyce, tem tak ważnem w dziedzinie życia zakopiańskiego odłamie, znajdujemy tylko dwa (trochę za mało), ale zato pierwszorzędne artykuły „Zakopane, jako stacja turystyczna" Marjana Zaruskiego i „Wyprawa na Rohacze" Tadeusza Malickiego.

O rzeczach bieżących, dotyczących obecnych i przyszłych stosunków Zakopanego piszą Józef Diehl w artykule: „Co było, co będzie...' A. Kowalczewski-Siedlecki w artykule: O„ budowę teatru w Zakopanem".

Nadzwyczaj bogaty jest dział kronikarski i może najlepiej w całym numerze opracowany i przynosi materjał zawarty w następujących artykułach: „Towarzystwo Odrodzenie" — Tow. Sztuka Podhalańska w Zakopanem" — „Zlot sokolstwa w Zakopanem" — „Wychowanie fizyczne młodzieży w Zakopanem" — „Nasze władze" — „Kronika towarzyska" — „W artystycznej pracowni kilimów" — „Nasza Policja Państwowa w Zakopanem" — i t. p.

W bogatym i doborowym dziale literackim wybijają się na pierwszy plan Ludwika Solskiego „Z pamiątek wojny" o Zakopanem z pierwszych lat wojny, z reprodukcjami kilku karykatur Sichulskiego, Jana Kasprowicza wiersz z angielskiego „Robin Hood i trzej synowie wdowy", Stanisława Przybyszewskiego „Fragmencik z życia", Magdaleny Samozwaniec „Swego nie znacie", Heleny Roj — Rytardowej „Zielone Świątki zbójników", Adama Kowalczewskiego „Za jedno ucałowanie stóp". — Wiersze: Marji Pawlikowskiej, K. Malinowskiego, Nullusa, Marsa i innych. W humorystyczny sposób opracowane życie sezonu zakopiańskiego przejawia się w znakomitym: Zwarjowanym interesie, Z sezonu letniego w Zakopanem (z 30-tu ciekawemi, migawkowemi zdjęciami), Ceprom wszelakich rad kilkoro (wiersz), Nasze pensjonaty, i t. p.

Już samo wyszczególnianie tytułów tyle miejsca zabrało, ile miejsca poświęcić-by trzeba na szczegółowe omówienie tylu ciekawych i ważnych artykułów, gdy zaś bez wyjątku wszystkie one dużą wartość posiadają, uchylamy się od tego obowiązku odsyłając ciekawych do księgarń, w których to, ze wszelkich miar na poparcie zasługujące wydawnictwo nabyć mogą.

Z Prasy Polskiej.

Głosy prasy o nowem wydawnictwie zakopiańskiem „Giewont" podajemy w osobnym feljetonie, poświęconym temu wydawnictwu.

Z racji zatwierdzenia planu regulacyjnego znajdujemy dłuższe artykuły w nr. 243 „Gońca Krakowskiego" i w nr. 293 „Illustr. Kurjera Codziennego".

O sanatorjum w Zakopanem dla łódzkiej Kasy chorych pisze w nr. 288 „Republika", atakując rząd za opieszałość w udzieleniu kasie łódzkiej finansowej pomocy.

„Kurjer łódzki" w nr. 275 podaje opis ponownego otwarcia domu zdrowia „Bratnia Pomoc" w Zakopanem.

O ofiarności ś. p. Zamoyskiego na cele szkoły przemysłu drzewnego i gimnazjum piszą za nami: „Nowa Reforma" w nr. 227, „Gazeta Gdańska" w nr. 236, „Dzień Polski" w nr. 237 i „Głos Lubelski" w nr. 289.

Plon prasy o Zakopanem za ostatnie dwa tygodnie przedstawia się bardzo skromnie — ale to nic

H. JOST.

Co gościec zlubuje.

Na polanie Renias, położonej nad Białą Wodą, zagubionej wśród lasów i gór, siedział na pniu do rąbania drzewa pod starą chatą Jędrek, właściciel całej polany i jedyny jej mieszkaniec.

Oparł na dłoni brodę i, paląc fajkę, wpatrywał się w stronę Wołoszyna z niecierpliwym wyrazem wyczekiwania na twarzy.

Już się dobrze zciemniało, gdy w mgle wieczornej, co się podniosła z rzeki i rozsunęła po polanie, zamajaczyły dwa cienie, mężczyzny z małą dziewczynką. Gdy się trochę zbliżyli, zawołał Jędrek:

— A to wy, stryku!

— Ba, ktozby!

— Myślałek, co nie przyndziecie. Fałas Bogu, zeście juz haw, ale wam jakoś nie pilno — dorzucił z wyrzutem.

— Coby nie pilno? — ale zawsze się uda jako kces — rzekł strykiem nazwany, wyciągając do Jędrka rękę. — Bo skrony tego opoźniłek się ze ludzie przysli do swoich owiec, musiałek śnimi poukwalować, tak i zmrociło si, ale to dzień krótki, przecie jesień.

Stryk był od wielu lat bacą na Rusinowej Polanie i Wołoszynie. Był to chłop stary, ale krzepki, wygolony do cista, w kapeluszu otłuszczonym, z pod którego wyłaziły kosmyki siwych włosów.

Przysiadł się obok Jędrka i spytał:

— Jakoz tam Marynie? Bo mi pedziała ku horecka ze horo i ze kces kie bym lo niej placek zamodlił, coz to się ji zrobiło?

— Ano widzi sie gościec się przeciwił. Bedzie temu ze dwa tyźnie, jak sie na mnie cegoś ozpajedziła, uciekła z izby i siadła nad wodą na wancie, coby na mnie złości narobić, a ze była zgrzata, to ją zara zima od wody hyciła i kie ino wróciła do izby wzieno ją w te razy drzyć w narcie. Na rano beła juz noga tego spuchniona, pote sie wzion ból dźwigać i dziska juz je w słabiźnie. Telo się nalabidzi ze jaze mi luto. Zawcoraj to tak płakała jaze po polanie zgiełcało i pedziała mi, ze heba ka z grapy hipnie, tak ją bolało. Tero to ino jojcy, lezy kie dziuga porozono.

Stryk słuchał poważnie, wreszcie spytał:

— Cimześ jom do tela lekował?

— Ej Boze, dy juz syćko progowałek co mi ino radzili, ta i tero je w izbie ujna — okadzuje jom zielem.

— Kadzenie za słaby lek na gościec — wtrącił stryk, nie wyjmując z ust fajki.

— A z końca — prawił dalej Jędrek — to kładła smaty na nogę, wymocone w syrwatce, pote maściłek jom świstacym sadłem, pote kładła kłaki ze lnu ogrzate, pote zaś radzili mi ludzie coby pójść do Porenina do takiej baby co dobze licy. Prawili mi, ze baba jakiś strasny študer i rózne cudecki zna. Ze swoim hłopem to tak študerowała jaz go do truchły wyonacyła. Miła ona kohanka, a ze hłop wadził weredzie do tej praktyki, to mu usiła bezkurcyjo kosule obsywką do grzybiotu i tom študką tak go urządziła, ze mu pote wykręciło głowe całkie w drugą strone jaz pomer, wte sie slebodnie z kohanke sklucyła. Pomiarkowałek se ze kie baba taki študer, to ją jakoududkuje, by Marynie co dobrego na gościec poredziła. Poniosłek sie ku niej i piknie ją pytołem. Dała mi nić klętą coby nią obwiązał Marynę od palców jaz do brzuka i oba kuńce na pępku zawiązał, a na drugi dzień sjon i obwiązał tą nicią bądź jakie drzewo — ze ono zaraz horość zabiere, a Maryne do razu popuści. Zrobiłek jako przikazowała, ale nie zgieltowało. Baby mi jesce radziły — ciągnął dalej Jędrek — nowe portki odymić jałowcem, a potem na noc Maryne w nie ubrać, ze to ból wyciągnie. Moze by beło ją i poprościło, ale ka to upytos portek na taki łydek? Dej moich potrzaby dwoje zesiwać, a mozeby jesce było wąsko.

Stryk przy ostatnich słowach Jędrka aż się poruszył na piecyku i rzekł ze szczerym zachwytem:

— Ej bo to przistojno baba ta twoja Maryna! Nie dziwota — jedynica hodowana. Skoda, by tako baba skapała, bo i do tego dobro gaździno snej, no i przistojno, ej przistojno.

Po słowach zachwytu zwiesił głowę i zesmutniał, a po chwili odezwał się, westchnąwszy:

— Takiej jako moja, to nic nie będzie, hoćbyś ją musarkami hodował. Brzydkie to i złe kie diasi, a hude ze musis poziráć by sie ka o biedro nie zakalicył. Takie wse zdrowe — dodał z żalem — takiej Pan Jezus ze świata nie biere, nimo co śniom zrobić. Do nieba nie weźmie boby zam piekło zrobieła, a do piekła tyz ni moze boby się hnet syćka djabli ozbiegli i piekło by sie Panu Jezusowi zmarnieło.

— A nie progowaliście bić werede?

— Ba cobyk nie progował. Bez dwa roku od ślubu to biłek codzień, a case i w nocy.

— No i coz nie pomagało?

— Wypsułek syćkie drzewa przy izbie na bijaki, ona znowu wytłukła syckie gorcki, ze i nic było w cim warzić, a kie pocena kupować zeleźniaki dałek spokój, bo zeleźniak twardzi jako głowa. Ode tego casu bacujem, bo wte lepso kie me nie widzi, w zimie znów robie przi drzewie w lesie.

(C. d. n.)

dziwnego — martwy sezon u nas, a rozpoczynający się jesienny sezon wielkomiejski i stołeczny, polityka szersza, uroczystości sienkiewiczowskie, przesilenie w Anglji, wojna domowa w Chinach, zbyt wiele dają materjału naszym dziennikom, aby miały czas i miejsce poświęcać tak „drobnej" sprawie, jak nasze Zakopane.

„Słowo Polskie" w nr. 250 daje dłuższy artykuł o rozwoju Zakopanego, z racji przyjęcia planu regulacyjnego i ustalenia granicy ochrony sanitarnej.

„Naprzód" w nr. 249 z dnia 31 ub. m. daje list z Zakopanego, podpisany literami (ac), w którym autor atakuje sfery w Zakopanem u steru władzy stojące. Co jednak jest najciekawsze w tym artykule, to podkreślenie przynależności partyjnej p. Czerbaka, który mianowany został „towarzyszem" A tak niedawno jeszcze zapewniał p. Czerbak w swoich jednodniówkach o swej bezpartyjności.

KRONIKA.

ZAKOPANE NA LOTNICTWO. Dnia 2 b. m. w małej sali Sokoła odbyło się zebranie organizacyjne miejscowego Koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa (L. O. P. P.) przy udziale przeszło trzydziestu osób ze wszystkich sfer społeczeństwa zakopiańskiego, za wyjątkiem przedstawicieli górali, z których nikt, mimo zaproszenia, nie przyszedł. Obrady zagaił p. poseł Medard Kozłowski. W swem dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym obecny stan lotnictwa u nas i zadania czekające pod tym względem Państwo, oraz cele i zadania L. O. P. P. Po przemówieniu p. Kozłowskiego wybrano prezydjum zebrania w osobach p. Kozłowskiego jako przewodniczącego i p. Małaszyńskiego jako sekretarza, poczem wygłosili referaty p. Marjan Jamontt o akcji zbiórkowej na cele ufundowania przez Zakopane samolotu bojowego i p. prof. Małaszyńskiego o organizacji L. O. P. P. Po referatach nastąpić miała dyskusja, która wobec jednomyślności zebranych co do konieczności stworzenia miejscowego Koła L. O. P. P. i akcji pomocy lotnictwu państwowemu, ograniczyła się do agitacyjnych i gorących przemówień pani Trybułowej i p. prof. Hahna, a zebranie całe zakończono wyborem zarządu, w skład którego weszli, jako prezes poseł Medard Kozłowski, jako jego zastępca p. Marjan Jamontt, sekretarzem wybrano p. prof. Małaszyńskiego, jego zastępcą p. Dra Franciszka Kowalskiego, skarbnikiem został p. prof. Stopowy, jego zastępcą p. Drowa Brzezińska, do komisji rewizyjnej powołano pp. prof. Hahna, radca Szczerbicki i Leon Kohan — pozatem do zarządu jako członkowie weszli pp. ks. prob. Tobolak, Józef Curuś, Antoni Krzyżak, Wł. Dzikiewicz, Miś, Kopetschnowa, Dr Diehl, Dr Czaplicki, Dr Góra, Trybułowa, Skibiński, Brzozowska, Niemczyk, Stryjeński. Członków liczy Koło miejscowe L. O. P. P. już około stu, dalsze wpisy przyjmuje sekretarz p. prof. Małaszyński.

NARODOWA ORGANIZACJA KOBIET. W poniedziałek 3 b. m. odbyło się agitacyjne zebranie N. O. K., którego celem było zainteresowanie w społecznej działalności tejże organizacji jak najszerszych rzesz kobiecych. Duża sala Sokoła, w której zebranie się odbyło, zaledwie zdołała pomieścić tłumnie przybyłe panie z inteligencji, oraz ciche, a niemniej gorące rzesze szarych pracowniczek na niwie pracy społecznej z pomiędzy szeregów fizycznie pracujących kobiet. Zebranie zagaiła p. Brzozowska, która w swem przemówieniu przedstawiła zebranym cel zebrania, poczem dokonano wyboru prezydjum zebrania, w skład którego wybrano panie: Brzozowską, Birula-Biłyniecką, Jelską, Kopetschnową i Trybułową. Po dokonanym wyborze prezydjum przemówiła do zebranych kobiet pani Trybułowa, w gorących słowach wzywając zebrane do pracy społecznej w imię hasła: „Wszystko dla Ojczyzny", poczem dłuższy, rzeczowy i bardzo płomienny referat o działalności i celach Narodowej Organizacji Kobiet wygłosiła umyślnie na to zebranie przybyła z Warszawy pani poseł Puzynianka. Przemówienie jej przyjęte zostało przez zebrane kobiety z niebywałym aplauzem, a wrażenie, jakie wywarło na zebranych, zaznaczyło się później w jednomyślności przyjęcia rezolucji i tłumnym akcesem zgromadzonych do N. O. K.

Po przemówieniu p. Puzynianki odczytała przewodnicząca zebrania p. Brzozowska następującą, uchwaloną jednomyślnie, rezolucję:

„Zgromadzone w dniu 3 listopada w sali Sokoła w Zakopanem kobiety Polki-katoliczki, po wysłuchania sprawozdania z działalności N. O. K. w całej Rzeczypospolitej, postanawiają przyłączyć się do Koła zakopiańskiego tejże organizacji i współpracować dla obrony zasad wiary katolickiej i utrzymania jedności w Narodzie dla wspólnej i skutecznej obrony przeciwko wrogom państwowości polskiej".

Na uchwaleniu tej rezolucji zakończono zebranie, poczem Panie z zarządu N. O. K. zbierały między zebranemi deklaracje przystąpienia do organjzacji, których, jak pobieżne obliczenie wykazało, zebrano około dwieście.

Przebieg całego zgromadzenia miał podniosły nadzwyczaj, najmniejszych zgrzytem nie zakłócony charakter.

Po zgromadzeniu ad hoc zebrany zarząd organizacji postanowił zadokumentować na zewnątrz swoją żywotność uroczystością poświęconą pamięci Henryka Sienkiewicza, którą w najbliższej przyszłości wspólnie z zakopiańskim kołem T. S. L. ma urządzić.

ŚWIADCZENIA DLA SZKÓŁ. Starostwo w Nowym Targu rozesłało do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie natępujący okólnik:

W myśl art. 11 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 143) obowiązane są gminy do ponoszenia wydatków na potrzeby rzeczowe szkół, a w szczególności na pomieszczenie dla szkół oraz ich konserwacje na wewnętrzne urządzenia szkół, ubezpieczenie, na oświetlenie i opał dla szkół, na materjały piśmienne, utrzymanie służby, porządki i czystości. Terminy dostarczenia przez gminy potrzebnych dla szkół funduszów na wydatki rzeczowe powinny być tak ustalone, aby zapewnione było otwarcie szkół we właściwym czasie i normalne funkcjonowanie ich w ciągu roku szkolnego. Co do warunków sposobu otrzymania drzewa opałowego dla szkół z lasów państwowych, względnie z lasów prywatnych obowiązują przepisy rozp. Ministra Robót publicznych z dnia 1 lutego 1924 r. w przedmiocie dostarczenia drzewa opałowego (Dz. U. R. P. Nr 14 poz. 140). Ponieważ niektóre gminy, mimo ciążącego na nich ustawowego obowiązku ponoszenia wydatków rzeczowych uchylają się od jego wykonania a głównie od dostarczania drzewa (opału) dla szkół, przeto zwracam na to szczególnie baczną uwagę gmin, aby środków na potrzeby rzeczone szkół dostarczały w terminach i przepisanych ilościach. Przeciw opieszałym p. Naczelnikom gmin zastosuję przysługujące mi środki przymusowe.

Starosta **Strzelbicki** w. r.

NA TROPIE? W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy w kronice notatkę o **porwaniu dziewicy przez zbójnika.** Tajemnicza ta sprawa, niezwykła w naszych obecnych stosunkach, **zniewoliła władze do niezwykłej czujności.** W celu wyśledzenia sprawcy śmiałego napadu **sprowadzono** do Zakopanego **jednego z najlepszych detektywów,** który już **następnego dnia po przybyciu wpadł,** jak się zdawało, **na właściwy ślad.** Z dostarczoną mu przez fotografa, a przypadkowo uchwyconą przez niego na kliszy sceną porwania dziewczyny, zaczął gorliwie czynić poszukiwania. Cały dzień spełznął jednak bezowocnie. Gdy już przygnębiony bezowocnością poszukiwań wracał w godzinach wieczornych do swego mieszkania w hotelu Karpowicza, **spotkał w bramie,** do hotelu wiodącej, **niezwykłe zjawisko.** Oto by jaki królewicz z bajki, by w snach tylko śniony królewicz Ariel, na jedno mgnienie powiek **ukazała mu się** w przelocie **zjawa niezwykłej piękności kobiety,** ubranej w sportowy męski strój. Rzucone w przelocie spojrzenie utkwiło mu w pamięci, a rysy delikatne kogoś znajomego na myśl przywiodły. Nim jednak zdołał oprzytomnieć, niezwykle **piękne zjawisko zniknęło w mrokach** słabo oświetlonych **Krupówek.** Zawrócił więc i udał się do swego pokoju. Gdy rano wczesną godziną zbudził się i przypomniawszy cel swego pobytu w Zakopanem, spojrzał na leżącą na stoliku fotografję przedstawiającą scenę porwania dziewczyny, z myślą przypomnienia sobie rysów tak zbrodniarza, jak i ofiary, krew uderzyła mu do twarzy... Tak! nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że spotkana wieczorem w bramie piękna nieznajoma łudząco podobną była do porwanej dziewczyny... Czyżby był na tropie?... A może tak!... Zerwał się więc z pościeli i zaczął szybko ubierać się... W pewnym momencie donośny **głos tuby samochodowej zmusił go do rzucenia okiem w okno... Jakiś samochód** ruszał z **przed hotelu** Karpowicza w górę Krupówek, **a w nim Ona** — wczorajszy królewicz Ariel — **w towarzystwie jakiegoś mężczyzny...** Gwałtownym ruchem otworzył okno, że zabrzęczały szyby, a równocześnie towarzysz nieznajomej zwrócił swą twarz ku niemu... **Twarz** ta łudząco **była podobną do twarzy** pochwyconego przez fotografję **zbójnika...** Nie ulegało już teraz najmniejszej wątpliwości, że on i ona — to sprawca i ofiara zbrodniczego napadu... Tylko, co znaczyła ta tajemnicza metamorfoza ze zbójnika w sportowca-turystę i z dziewczyny wiejskiej w turystkę-Ariela... Coś w tem jest! — szepnął detektyw. — Niema żartów, ta **sprawa przedstawia się** więcej, jak myślałem, **tajemniczo...** To myśląc, dokończył na gwałt swej garderoby i jeszcze po drodze zawiązując krawat zbiegł na dół. Tymczasem **samochód oddalił się znacznie,** a tumany kurzu, wznoszone przez niego, znaczyły ślad jego **w stronę Morskiego Oka.** Energiczny detektyw skorzystał z przysługującego mu prawa i zajął stojący opodal samochód, **każąc** szoferowi całą siłą stu koni **pędzić za znikającym** w oddali **wozem...** Jednak czy auto detektywa było za słabe, czy auto gonionego za silne, dość że przestrzeń nie tylko nie zmniejszała się, ale przeciwnie zwiększała, tak że gdzieś między lasem Capowskim a Zazadnią **straciłi się z oczu...** Detektyw nie tracił jednak nadziei i kazał jechać dalej ku Morskiemu Oku, do którego około godziny 11 przed południem zaczęli się zbliżać. Mniej więcej w odległości dwu kilometrów od niego **zauważył** detektyw gwałtownie **ku nim zbliżający się** w tumanach kurzu **samochód.** Jeden moment i auto, jak błyskawica mignęło obok, a **w niem „on i ona".** Wąskość drogi nie pozwalała zawrócić na miejscu, a nim znaleziono odpowiednie do zawrócenia miejsce, goniona **para znikła** i znikła nadzieja odnalezienia jej, gdyż tak przy Morskiem Oku, jak i w Zakopanem czynione poszukiwania okazały się bezcelowemi. **To tylko stwierdzić zdołał detektyw, że byli oboje przy Morskiem Oku,** że zjedli tam śniadanie, oraz że „ona" przez dwa dni mieszkała w hotelu Karpowicza, gdzie jednak służba twierdziła, że „nieznajoma" zbyt poprawnie mówiła po polsku, a nawet po francusku, aby mogła być ową przez zbójnika porwaną dziewczyną-góralką. Nie zraziło to jednak detektywa, przeciwnie zachęciło do dalszych energicznych poszukiwań, w rezultacie czego już **następnego dnia poczynione spostrzeżenia naprowadziły na ślad,** który, jak się zdaje, zdoła po nitce doprowadzić do kłębka.

DOBRE OPIEKUNKI. W dniu 30 ub. m. aresztowała tutejsza policja Marję Jędrol i Katarzynę Latoś za kradzież kołdry, ubrania i bielizny na szkodę ich lokatora, robotnika Józefa Henka.

I MY MAMY „KRESOWYCH" BANDYTÓW zupełnie na wzór tamtych, w lasach się kryjących i przy ujęciu z bronią w ręku atakujących stróżów bezpieczeństwa — a kto nie wierzy, niech czyta.

Od dłuższego czasu jakiś nieuchwytny napastnik obrabowywał w Nowym Targu sklepy, przeważnie spożywcze. Czynione za nim poszukiwania dłuższy czas nie wydawały rezultatów. Aż znalazł się ktoś, kto niebezpiecznego rzezimieszka zdradził, a był nim młody chłopak, który przypadkowo na ślad bandyty natrafił. Nie pomógł okup w postaci flaszki wódki. Chłopak o swem odkryciu zawiadomił policję, a ta łącznie z wojskiem uczyniła na złoczyńcę obławę myśliwską w pobliskim lesie i zaatakowała legowisko „dzikiego i grubego zwierza", ukryte w gęstych zaroślach. Nie pomógł nieuchwytnemu rzezimieszkowi rewolwer, którym atakujących go ostrzeliwał, gdyż liczna obława, czując swą przewagę, ptaszka obezwładniła, a założywszy mu brzęczący kaftan bezpieczeństwa, odprowadziła na zimowe, leże w bezpieczniejsze i cieplejsze miejsce. Ten „kresowy" bandyta jest prawdziwym kresowcem z kresów południowych, bo z Ratułowa, a nazywa się Józef Kaczmarczyk.

NADESŁANE.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

Sąd obywatelski w Zakopanem na posiedzeniu, odbytem w dniu 5. listopada 1924 r. po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy, stwierdził dowodnie, że pan Juljan Chruściński, obecnie właściciel kawiarni w Bydgoszczy, sprzedał realność swoją własną w Zakopanem żydowi Guttmannowi, pomimo ostrzeżeń miejscowych obywateli.

Czyn ten, jako wielce nieobywatelski i hańbiący, a stanowiący zdradę interesów narodowych, piętnujemy i podajemy do wiadomości ogółu społeczeństwa polskiego.

W Zakopanem, dnia 5. listopada 1924 r.

Sąd obywatelski.

Sąd obywatelski w Zakopanem na posiedzeniu, odbytem w dniu 5. listopada 1924 r., po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy, stwierdził dowodnie, że pan Wacław Tymowski inż., zamieszkały stale w Łodzi, sprzedał realność swoją własną w Zakopanem żydowi.

Czyn ten, jako wielce nieobywatelski i hańbiący, a stanowiący zdradę interesów narodowych piętnujemy i podajemy do wiadomości ogółu społeczeństwa polskiego.

W Zakopanem, dnia 5. listopada 1924 r.

Sąd obywatelski.

Sąd obywatelski w Zakopanem, na posiedzeniu, odbytem w dniu 5. listopada 1924 r. po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy, stwierdził dowodnie, że pan Marjan Bryszkowski, kapitan Wojsk Polskich w rez., obywatel Zakopanego, obecnie stale zamieszkały w Warszawie, wydzierżawił swoją własną piekarnię w Zakopanem żydowi.

Czyn ten, jako wielce nieobywatelski i hańbiący, a stanowiący zdradę interesów narodowych, piętnujemy i podajemy do wiadomości ogółu społeczeństwa polskiego.

W Zakopanem, dnia 5. listopada 1924 r.

Sąd obywatelski.

Sąd obywatelski w Zakopanem na posiedzeniu, odbytem w dniu 5. listopada 1924 r., po dokładnem zbadaniu sprawy sprzedaży realności przez panią Marję Tatarową i wydzierżawienie przez nią należącego do niej placu na skład materjałów budowlanych żydom, wyraża jej swoje ubolewanie, potępiając ten czyn, jako niegodny Polki i katoliczki.

W Zakopanem, dnia 5. listopada 1924 r.

Sąd obywatelski.

Sąd obywatelski na posiedzeniu, odbytem w dniu 5. listopada 1924 r., po dokładnem zbadaniu sprawy wydzierżawienia przez pana Franciszka Curusia lokalu sklepowego przy ul. Krupówki żydowi, wyraża p. Franciszkowi Curusiowi najłgębsze ubolewanie i oburzenie, za czyn powyższy nie licujący z godnością Polaka i katolika, a ponadto od pradziadów gospodarza zakopiańskiego.

W Zakopanem, dnia 5. listopada 1924 r.

Sąd obywatelski.

Sąd obywatelski w Zakopanem na posiedzeniu, odbytem w dniu 5. listopada 1924 r., po dokładnem zbadaniu sprawy wydzierżawienia przez pana Piotra Ochotnickiego lokalu sklepowego przy ul. Krupówki żydowi, wyraża panu Piotrowi Ochotnickiemu najgłębsze ubolewanie za czyn powyższy nie licujący z godnością obywatela polskiego i katolika.

W Zakopanem, dnia 5. listopada 1924 r.

Sąd obywatelski.

Lista gości

od 29 października do 4 listopada 1924 r.

Bach Dr. Józef, Lwów — „Orawa".
Balicki Stanisław, Łańcut — Pomoc Bratnia.
Begale Marja z rodziną, Łódź — „Pomorze".
Brzeska Zofja, Gembarzew — „Zakątek".
Bernard Henryk, Kraków — hotel „Sport".
Białkowski Zygmunt, Lwów — „Morskie Oko".
Bornstein Menachem, Łódź — „Wierchy".
Bornstein Gustawa I., Warszawa — „Orawa".
Bornstein Alfred, Kraków — Pod Gewontem.
Boreysza Natalja, Warszawa — „Kresy".
Brzozowski Teofil, Koluszki — Czerwony Krzyż.
Bucholc Stanisław, Pilic — Pomoc Bratnia.
Burkiewiczówna Kamila, Gniezno — Dom zdr. ZNS.
Cemplówna Janina, Zołudek — „Wiosna".
Cerefin Józef, Warszawa — „Krywań".
Czyżewska Jadwiga, Krykały — „Łubień".
Czownicki Teofil, Lwów — „Morskie Oko".
Daukszynowa Helena, Lwów — „Morskie Oko".
Dutkiewicz Tadeusz, Zakopane — „Zawrat".
Eichler Gitel z s., Tomaszów — Chramcówki 24.
Fleischman Israel, Kraków — „Gencjana".
Federman Celina, Warszawa — „Świt".
Fiszowa Zinaida z r., Poronin — u Królów, Zwijacz.
Ganszer Mieczysław, Skrzydlna — „Cieszynianka".
Grabiański Wacław, Warszawa — „Łubień".
Gliksmanowa Sara, Częstochowa — „Świt".
Gruszkowa Felicja z c., Zakopane — „Mielochówka".
Gutowski Aleksander, Kraków — Pod Gewontem.
Grużewski Henryk, Grodno — Czerwony Krzyż.
Hamaszewska Aniela, Kraków — Pod Gewontem.
Hoszowska Zofja, Kraków — „Zakątek".
Igielnik Pola, Warszawa — hotel „Sport".
Inglotowa Helena, Sonin — Dom zdrowia ZNSP.
Jaskuła Teodor, Katowice — „Cieszynianka".
Krawczyński Wacław, Warszawa — Pomoc Bratnia.
Kaczkowski J., Dąbrowa górnicza — Pod Gewontem
Katz Chaskiel, Pruchnik — Szymony, Czarniak.
Katz S., Pruchnik — Szymony, Aniela Czarniak.
Kępiński Tadeusz z ż., Nowy Sącz — Pod Gewontem
Kellermann Witold, Kańczuga — „Sanato".
Klepaczko Józef, Jarosław — Czerwony Krzyż.
Kozłowski Kazimierz, Warszawa — Pomoc Bratnia.
Kowalska Irena, Warszawa — Pomoc Bratnia.
Kowalski Wawrzyniec z r., Zagórze — h. „Sport".
Kutyłowska Ewa, Wieśniawek — do Rojów.
Krzyżanowska Helena z s., Płock — „Kresy".
Langer Eljasz, Praga — „Sierotka".
Lederówna Elżbieta, Lwów — „Szalas".
Lipski Czesław, Wierzbnik — „Morskie Oko".
Linowski Mieczysław, Steklin — „Morskie Oko".
Markwart Aniela, Kraków — „Cieszynianka".
Mac Józef, Lwów — „Pomoc Bratnia".
Mackowiak Edmund, Berlin — hotel „Sport".
Malliówna Katarzyna, Piotrków — Dom zdr. ZNSP.
Mecugow Eugenjusz, Wembry — „Kmicic".
Michno Jan, Kańczuga — „Sanato".
Misiewicz Marja Irma, Bydgoszcz — „Sanato".
Mikulska Marja, Jarosław — „Świetlana".
Milewska Alina, Warszawa — „Warszawianka".
Milewska Henryka, Warszawa — „Warszawianka".
Midowiczówna Ewa, Rzeszów — „Cieszynianka".
Mikuszewska Emilja z s., Lwów — „Franciszkówka"
Mielnik Karol, Lwów — Czerwony Krzyż.
Moszczeński T., Stempuchów — „Warszawianka".
Moszczeńska G., Brudzyń — „Warszawianka".
Mostowa Kamilla z c., Poronin — u Królów, Zwijacz
Nentwig Józef, Warszawa — „Warszawianka".
Nowogórska Stanisława, Łódź — „Łubień".
Nowak Anna, Łuck — „Łubień".
Nowakowski Michał, Dębica — Pomoc Bratnia.
Nowakówna Karolina, Wilkowoce — SS. Sercanki.
Olszewiczowa Józefa, Warszawa — hotel Turystów.
Osmankowski Jan, Łódź — „Marja".
Parasiewicz Władysław, Warszawa — „Helena".
Ptaszyńska Marja Ostrów — Dom zdrowia ZNSP.
Piwowoński Tadeusz z żoną, Kraków — „Lutnia".
Popławski Karol z żoną, Warszawa — „Polka".
Pozmański Wacław z ż., Zakopane — Obrochtówka.
Potuła Edward, Kraków — Szymony, Głabik.
Rebczyński Antoni, Warszawa — Pomoc Bratnia.
Rękowicz Łucjan, Pułtusk — Czerwony Krzyż.
Sędziwy Henryk, Łódź — Pomoc Bratnia.
Sędziwy Kazimierz, Łódź — „Marja".
Smirnowa Elżbieta, Warszawa — Koziniec 8.
Spiss Dr. Tadeusz, Rzeszów — „Morskie Oko".
Sokarska Katarzyna z c., Łomża — „Konradówka".
Swobodówna Zofja, Kraków — „Zakątek".
Sokołowski Stanisław z ż., Lwów — Morskie Oko.
Suchamel Wacław, Ostrów — Czerwony Krzyż.
Syczowa Józefa, Końskie — „Nieczuja".
Szyszkowicz Edward, Kraków — „Wierchy".
Schlüsslówna Adela, Jaślany — Nowotarska, Tatar.
Szmajkówna Jadwiga, Chełmno — „Zakątek".
Schwalbówna P., Łódź — „Olenka".
Szczepanowski Stanisław, Grodziec — „Jaskier".
Studencka Klara, Zakopane — „Nirwana".
Stankiewicz Witold, Łódź — „Modrzejów".
Stinzhuber Leopold, Kraków — hotel „Sport".
Stefanowicz Ryszard, Warszawa — „Kresy".
Steidler Adam, Zakopane — „Limba".
Tenenbaum Józef, Brześć — Sanat. dr. Hawranka.
Toczyłowska Janina, Warszawa — „Krzemień".
Urbaniakówna Zofja, Pyzdry — „Łubień".
Walecki Jan St., Łódź — Pod Gewontem.
Wajdemajer Alfons, B. — „Sanato".
Wajcman Salomon, Białożerki — Stara Polana 38.
Wachlewski Kamil, Jaworzno — Morskie Oko.
Wendland Tatjana, Baranowicze — „Zakątek".
Wesołowski Adam, Stopnica — Pod Gubałówką.
Wiśniowski Stanisław, Nowy Sącz — h. „Turystów".
Więckowska Janina, Warszawa — Pomoc Bratnia.
Wilczyńska Jadwiga, Mińsk — „Halka".
Wienskoll Gertruda, Katowice — hotel „Sport".
Wieruńska Irena, Biertowice — „Przedświt".
Wojciechowski Jan, Warszawa — Pomoc Bratnia.
Wolmann Henryk z ż., Włocławek — Morskie Oko.
Wolbert Jan, Konstantynów — „Marja".
Wysocki Jan, Warszawa — Pod Gewontem.
Zalewska Marja, Warszawa — „Orawa".
Zabłocka Estera, Baranowice — Chramcówki 24.
Zabystrzan Jerzy z ż., Katowice — „Cieszynianka".
Zasuwa Feliksa, Łabunie — „Bohdanówka".
Zakrzewska Irena, Toruń — Czerwony Krzyż.
Zegarowski Roman, Zakopane — „Odrodzenie".
Ziemcówna Rozalja — Pomoc Bratnia.
Zieliński Dr. Ludwik, Warszawa — Morskie Oko.

Skorowidz.

Adwokaci:

Dr. Adamski Stanisław, ul. Ogrodowa, Willa „Jagienka".
Dr. Bartmański Władysław, ul. Krupówki.
Dr. Diehl Józef, ul. Sienkiewicza Willa „Tolin".
Dr. Fass Bertold, ul. Witkiewicza.

Apteki:

Apteka „Pod Opatrznością" — Otmar Hordyński, ul. Witkiewicza.
Apteka „Pod Białym Orłem" — F. Tabeau, ul. Krupówki.

Architekci, Geometrzy i Inżynierowie:

Geometra Inż. Oskar Szerer, Żywczańskie 1311.
Arch. Marjan Krawczyński, ul. Łukaszówki, willa „Hanka".
Arch. Karol Szpondrowski, ul. Stara Polana.

Droguerje:

Emil Closmann, ul. Krupówki 43.
Stanisław Ossowski, ul. Krupówki, hotel „Centralny".

Fotograficzne zakłady.

„Stefa" H. Schabenbeck — ul. Krupówki, vis a vis St. Karpowicza.

Fryzjerzy:

Zygmunt Janik, Krupówki, vis a vis Karpowicza.
Br. Orłowska — ul. Krupówki 39, vis a vis hotelu „Morskie Oko", Tel. 42.
W. Podkówka, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

Jubilerzy i zegarmistrze:

M. Batko — ul. Krupówki, „Bazar Polski". Tamże szkła optyczne.
Antoni Kresopolski, ul. Krupówki 65.

Kefir:

Marjan Dorobczyński, Krupówki 71, dom St. Wojciechowskiego.

Kolportarz dzienników:

Księgarnie Pocztowe, Krupówki, Urząd Pocztowy.

Konfekcja męska i damska:

Stanisław Birtus, ul. Krupówki — „Bazar Polski".
Antoni Krzyżak, ul. Krupówki, narożnik ul. Na rynek.
Maksymiljan Skibiński, ul. Krupówki 20.
Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

Krawcy damscy:

Władysław Gromkowski, ul. Witkiewicza 11 a.
Józef Miś, ul. Nowotarska.

Krawcy męscy:

Piotr Lal, ul. Krupówki 49.
Kazimierz Nalepa, Krupówki, vis a vis apteki F. Tabeau.
Ludwik Willinger, Krupówki 51.
Juljan Zembaty, Krupówki 53.

Księgarnie:

Gebethner i Wolff — ul. Krupówki, obok poczty.
Księgarnia Nowa, ul. Krupówki 51.
Księgarnie Pocztowe, Krupówki, Urząd Pocztowy.
L. Zwoliński — ul. Krupówki 37, vis a vis hotelu „Morskie Oko".

Kuśnierze:

Piotr Ochotnicki, ul. Krupówki.
Jan Żytkowicz, ul. Krupówki vis a vis kościoła.

Materjały budowlane:

„Eternit", dachówka asbesto-cementowa, lekka, najlepsza, najtrwalsza. Zastępstwo i skład W. Krzeptowski, ul. Kościeliska 67.

Pamiątki z Zakopanego i Galanterja:

Bohusz-Zończyk — ul. Krupówki, obok księgarni Gebethnera.
H. M. Astanowicz, Krupówki, vis à vis hotelu „Staszeczkówka".
S. Ciszewski — ul. Krupówki, vis à vis „Bazaru Polskiego".
St. Gąsienica, ul. Krupówki, willa „Oleńka".
Wład. Gromkowski, ul. Witkiewicza 11 a.
Kiosk „Rozwoju" — ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.
J. T. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.
Księgarnie Pocztowe, Krupówki, Urząd Pocztowy.

Porcelana:

Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

Przybory sportowe i turystyczne:

Eleonora Faden, ul. Krupówki, vis à vis Karpowicza.
„Komispol", Oddz. Zakopane, Krupówki 29.
„Omnia", ul. Na Rynek.
Bracia Schicle, fabryka nart, saneczek i t. p., ul. Kasprusie.

Restauracje i kawiarnie:

St. Karpowicz i Syn, ul. Krupówki, hotel „Sport".
„Kawiarnia Tatrzańska", ul. Kościuszki, róg Krupówek.
Franciszek Trzaska, ul. Kościuszki, róg Krupówek.

Spożywcze artykuły:

„Bazar Polski", sklep główny, ul. Krupówki, filje: ul. Kościeliska i Chramcówki.
Tadeusz Gawlikowski, Krupówki, vis à vis księg. Gebethnera (specjalność delikatesy, towary kolonjalne i cukry).
„Sklep Zakopiański", sklep główny, ul. Nowotarska, filje: ul. Krupówki i Chałubińskiego.
Składnica Kółek Rolniczych, ul. Krupówki, vis à vis poczty, filje: ul. Stara Polana i Kasprusie.
Juljusz Steindel, ul. Sienkiewicza, róg Witkiewicza.

Sprzedaż i kupno:

„Panta", Biuro sprzedaży domów, parcel i t. p., ul. Krupówki, gmach poczty, tel. 76.

Wypożyczalnie książek:

L. Zwoliński — ul. Krupówki 39.

Zabawki dla dzieci:

J. F. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.
W. Hudaczek, ul. Na Rynek.
Stanisława Wojciechowska, ul. Krupówki.

Wydawca i redaktor naczelny **Maksymiljan Skibiński.** — Redaktor odpow. **Karol Kwaśniewski.** — Drukarnia „Głosu Nar." pod zarz. **R. Ferka** w Krakowie.